

# Miuosh, Barwy Szczęścia

To był zwykły wieczór w tym mieście, standard w tych rejonach,  
gdzie dwóch podobnych do nas, szło dzieło swe wykonać.  
Trzeba uważać w tych stronach, gdy w grę wchodzi rasa.  
Ktoś coś zjebał! Więc dwóch arabów idzie zajeść białasa,  
w imię zasad - Ahmed i ten po prawej,  
chyba ma na imię Hassan i 25 lat prawie  
i parę godzin temu, właśnie jego młodszy brat  
mając w oczach strach, opowiedział mu o całej sprawie.  
A więc, parę dni wcześniej, we wrzasku przerwy trakcie  
w jednym z paryskich ogólniaków z poprawczakiem na kontrakcie  
mijając białych trwających w rasizmu akcie  
usłyszał że jeden z nich araba zajeść chce  
nie bez powodu, bo bez powodu to bezsens  
przez jakąś białą dupę, która z białym być już nie chce  
a na domiar złego, na tego białego miejsce  
wskoczył jeden z nich określany przez tych mianem "śmierdziel"  
to stanie się dziś albo jutro  
brat Hassana nie umiałby zliczyć ile razy słyszał takie gówno  
Spokój tu jest wizją złudną, chyba że jutro kogoś stąd wyludnią - trudno

Dni spierdalają szybciej niż euro z konta  
nawet te spędzane wśród grup o skrajnych poglądach  
agresja to spontan trochę cięższy niż drwina  
o niej się zapomina - chyba że płacze rodzina  
gdy wracasz do domu...

Hassan aż zamarł  
przy drzwiach stała zapłakana ciotka - obok zapłakana mama  
w powietrzu aż się dało wyczuć dramat  
"ta noc będzie inna, niż ta która skurwiel miał w planach!"  
powiedział sam sobie do siebie  
by chyba go pojebie, zajeść psa - zasada jeden za jeden  
najgorsze to że kto to nie wie  
wie że musi się dowiedzieć, a nie siedzieć w miejscu, ruchów swych być pewien  
przez minut 7, do miejskich legend, fonów  
kondolencji ziomów, nie wie nic bo nikt nic nie mówi nikomu  
a po domu kręcił się brat któremu wszechświat się łamał  
znał imię i musiał poinformować Hassana  
słyszał cały plan na zamach  
gadał twardo jak skała  
tłumacząc że myślał że to zwykła przechwała  
historia brata zmierzała tam gdzie finał  
a on przypominał sobie o podbojach kuzyna  
jak miesiąc długi dzień w dzień inną białą zapinał  
mimo ostrzeżeń że to tutaj burdy może wszczynać  
wieczór powoli się zaczynał  
złapał za telefon i pognął gdzie zdarzeń lawina  
jego brat wiedział że może nie wrócić  
a na pewno nie wróci,  
zanim słońce znów zacznie się wspinać po blokach  
dwóch typów z przeróbką glocka, przez dzielnie gdzie mogli by ich odjechać na pokaz  
wśród swastyk na flagach, w oknach, na murach i blokach  
gdzie biali powykreślali z Biblii słowo "kochać"  
znaleźli budynek i piętro  
znaleźli drzwi za którymi ktoś dziś pozna co to piekło  
przybyli tutaj z misją jedną  
choć tak naprawdę niczego nie są pewni na pewno

Dni spierdalają szybciej niż euro z konta  
nawet te pełnie newsów o nastoletnich mordach  
agresja to spontan trochę cięższy niż drwina,  
o niej się zapomina, chyba że gada rodzina  
gdy budzisz się w domu...

Hassan aż zamarł  
słyszał jak sąsiadce o wszystkim opowiada jego mama  
kuzyna nie zabił biały, choć może miał zamiar  
tylko jakiś czarny cień za marne dwa i pół grama  
poczuł że zabił człowieka, musi dzwonić do Ahmeda  
zamknął drzwi i pięć sygnałów odczekał  
w tym samym czasie, w drzwiach jego domu  
stało dwóch białych gości wcześniej nie znanych nikomu  
podniósł wzrok znad słuchawki dopiero,  
gdy usłyszał wrzask brata i zdławiony pisk matki  
i coś jeszcze - melodię którą Ahmed miał w fonie  
gdy Hassan dzwonił - ustawioną jako dzwonek